

Natalia Julia Nowak

Sekrety sanitariuszki “Inki”

Autor: Piotr Szubarczyk

Tytuł: “Inka. Zachowałam się jak trzeba...”

Rok wydania: 2013

Miejsce wydania: Kraków

Wydawnictwo: Dom Wydawniczy “Rafael”

Patroni medialni: “Gość Niedzielny”, “W Sieci”,

Frona.pl, wNas.pl, Niezalezna.pl

Nie tylko dla katolików

Krótką, ale treściwą - takimi słowami można podsumować książkę “Inka. Zachowałam się jak trzeba...” Piotra Szubarczyka (nazwisko autora nie jest podane ani na okładce, ani na stronie tytułowej. Widnieje ono jednak pod wstępem zatytułowanym “Od autora”). 64-stronicowa pozycja ukazała się w 2013 roku nakładem Domu Wydawniczego “Rafael”. Choć wydawcą książki jest instytucja katolicka, a patronat medialny nad publikacją objęło kilka mediów prawicowych, nie jest ona przeznaczona wyłącznie dla katolików i prawicowców. Omawiana książka nie ma charakteru religijnego ani politycznego. Jest pozycją informacyjną: trochę dziennikarską, trochę popularnonaukową. No dobrze... Na podstawie kilku przesłanek da się wywnioskować, że jej autor sympatyzuje z “opcją smoleńską” (najsilniejszą z nich jest sformułowanie “to byłoby uczczenie [...] poległego prezydenta” umieszczone na stronie 62). Mimo to, publikacja zawiera wiele ciekawych i wartościowych faktów, które mogą być przydatne także dla osób spoza kręgu prawicowo-katolickiego. Pozycja, wbrew pozorom, nie jest monotematyczna. Występuje w niej nie tylko wątek główny, ale również wiele wątków pobocznych.

Szeroka perspektywa

Wątkiem głównym jest - jak nietrudno wywnioskować z tytułu - życie, śmierć i upamiętnienie sanitariuszki Danuty Siedzikówny “Inki”, niespełna osiemnastoletniej ofiary stalinowskich represji, zaliczanej do panteonu Żołnierzy Wyklętych. Historia “Inki” (1928-1946) nie jest jednak wyrwana z kontekstu. Szubarczyk przedstawił ją na tle 5 Wileńskiej Brygady AK, skądinąd bardzo precyzyjnie zarysowanym (nastolatka działała w oddziale podporucznika Zdzisława Badochy “Żelaznego“, który z kolei był podwładnym majora Zygmunta Szendzielarza “Łupaszki“). Autor ukazał również Siedzikównę na tle środowiska społecznego, które ukształtowało jej patriotyczny i antykomunistyczny światopogląd. Zwrócił uwagę na tragiczne dzieje i niepodległościowe tradycje rodziny bohaterki. Szubarczyk nie omieszkał się napisać także o tym, co dzisiaj (w III RP) dzieje się z pamięcią o “Ince” i innych Żołnierzach Wyklętych. Omawiana książka, chociaż przygotowana starannie i rzetelnie, nie jest do końca wolna od emocji i prywatnych komentarzy autora. Szubarczyk używa niekiedy mocnych sformułowań, ocenia postępowanie różnych osób, przedstawia własne pomysły dotyczące uczczenia Żołnierzy Wyklętych.

Aspekt formalny

Pisząc o książce “Inka. Zachowałam się jak trzeba...” Piotra Szubarczyka, nie należy zapominać o formie. A ta robi wrażenie. Pozycja została opublikowana w formacie A4. Co więcej, wydano ją w twardej oprawie. Okładka książki prezentuje się bardzo dobrze. Widzimy na niej duże, czarno-białe, lekko przechylone, jakby wyjęte z albumu zdjęcie legitymacyjne Danusi Siedzikówny. Znajduje się ono na tle kolorowego fotomontażu. Dolną część tego fotomontażu stanowi pokolorowana fotografia szwadronu Zdzisława Badochy “Żelaznego” (wśród uwiecznionych żołnierzy jest sanitariuszka “Inka”). Górną część - zdjęcie lasu, wysokich drzew. Tytuł publikacji zapisano w następujący sposób: wielki, biały napis “INKA”, a pod nim nieduży, biały podtytuł “Zachowałam się jak trzeba...”. Po obu stronach słowa “INKA” znajdują się polskie flagi. Spójrzmy teraz na środek książki. Dziełko Szubarczyka wydrukowano na wysokiej jakości kredowym papierze. Strony są gładkie, lśniące, pachnące i kolorowe (pergaminy z ciemnymi marginesami). Książka obfituje w zdjęcia, grafiki i skany różnorodnych dokumentów. Takie wydanie idealnie nadaje się na prezent. Z pewnością przypadnie do gustu sentymentalistom.

Z pierwszej ręki

Przejdźmy jednak do treści publikacji, bo to ona jest tutaj najważniejsza. Piotr Szubarczyk, pracując nad swoją książką, korzystał z wielu zróżnicowanych źródeł. Najbardziej wartościowe są informacje, które autor otrzymał “z pierwszej ręki” - od świadków życia i śmierci Danuty Siedzikówny. Jedną z osób, do których dotarł twórca publikacji, był ksiądz Marian Prusak. Człowiek ten, gdański kapelan wojskowy, wysłuchał ostatniej spowiedzi Danki i podporucznika Feliksa Selmanowicza “Zagończyka” (żołnierza straconego razem z sanitariuszką). Polski ksiądz doskonale zapamiętał głęboki smutek Selmanowicza i wyjątkowy spokój Siedzikówny. Ostatni raz towarzyszył im... już na samym końcu, w chwili egzekucji. Podobno duchowny nie był w stanie patrzeć na tę drastyczną scenę. Zorientował się jednak, że za pierwszym razem rozstrzelanie się nie powiodło i że musiano je powtórzyć. Inne osoby, z którymi rozmawiał Szubarczyk, to m.in. Wiesława Siedzik-Korzeniowa (siostra Danusi), Wanda z Górskich Artwichowa (przyjaciółka bohaterki) i Jerzy Łytkowski (człowiek, który obserwował “Inkę” udającą się na ostatnią wyprawę po lekarstwa). Ich wiedza, pochodząca z osobistego doświadczenia, jest nieoceniona.

Zwyczajna-niezwyczajna

Danuta Siedzikówna “Inka” urodziła się w Guszczewinie/Huszczewinie koło Narewki. Pochodziła z rodziny, która dużo wycierpiała za działalność niepodległościową. Ojca dziewczyny dwukrotnie (w czasach carskich i bolszewickich) wywożono w głąb Rosji. Matka Danki została aresztowana i poddana torturom przez gestapo. Widok skatowanej kobiety - rannej, z wybitymi zębami - był dla Siedzikówny traumatycznym przeżyciem. Doświadczenia najbliższych (i poczucie obowiązku wobec nich) przesądziły o drodze życiowej samej Danusi. Ale “Inka” nie była tylko bohaterką walki o suwerenną Polskę. Była również... zwyczajną dziewczyną. Miała swoje marzenia i problemy. Wielkim zmartwieniem Danki, które towarzyszyło jej przez całe życie, było zniekształcenie lewej części twarzy. Siedzikówna, której podczas narodzin uszkodzono mięśnie, miała “usta ściągnięte w nienaturalnym grymasie i lekko wklęsnięty policzek” (s. 6). Złośliwi rówieśnicy często szydzili z jej nieszczęścia. Danusia wiedziała jednak, że gdy skończy osiemnaście lat, będzie mogła się poddać specjalnej operacji. Niecierpliwie czekała na te urodziny. Ale ich nie doczekała. Została zabita sześć dni przed swoją “osiemnastką”. Gorzka ironia losu.

Czy wiecie, że...?

Zarówno Danka, jak i jej siostry (Wiesia i Irenka) były bardzo zdolnymi uczennicami. Mieszkały tak daleko od szkoły, że musiały do niej dojeżdżać konno. Wiesława Siedzik-Korzeniowa zapamiętała, że wszystkie trzy “wskakiwały na konia z płotu, bo były za małe, żeby wsiadać normalnie” (s. 12). Danusia Siedzikówna miała w swoim życiu kilka bliskich koleżanek. Jedną z nich nazywano “Inką”. I to właśnie na jej cześć przyszła Żołnierka Wyklęta przyjęła swój słynny pseudonim. Działalność konspiracyjna, jaką prowadziła Siedzikówna, wymagała posługiwania się fałszywymi nazwiskami. Nasza bohaterka była więc również znana jako “Danuta Obuchowicz” i “Ina Zalewska”. Konspiracja działała tak dobrze, że podporucznik Olgierd Christa “Leszek” (dowódca Danusi, następcą “Żelaznego”) dopiero w III Rzeczypospolitej dowiedział się, jak brzmiało prawdziwe nazwisko “Inki”. Niestety, było już za późno. Christa zdążył bowiem ufundować tablicę pamiątkową, na której widniało nazwisko “Danuta Obuchowicz”. Siedzikówna miała uzdolnienia muzyczne. Grała na gitarze, śpiewała solo w kościele. W noc aresztowania uczyła swoje przyjaciółki nowej pieśni. Był to patriotyczny utwór ze słowami Andrzeja Trzebińskiego.

Pamięć i prawda

Dzieje Danuty Siedzikówny “Inki” wcale nie zakończyły się w momencie śmierci. Dankę spotkało to samo, co wielu innych akowców: była obrażana i zniesławiana w komunistycznych mediach. Próbowano z niej zrobić bandytkę i terrorystkę. Krzywdząca propaganda, rozpowszechniana przez środki masowego przekazu, brzmiała tym bardziej niedorzecznie, że Siedzikówna nigdy nie walczyła z bronią w ręku. Była tylko sanitariuszką... I to w typie “dobrej Samarytanki”. Zdarzało jej się pomagać nie tylko własnym kompanom, ale również rannym milicjantom. Wiesława Siedzik-Korzeniowa przez wiele lat obawiała się, że pamięć o jej siostrze całkowicie zaginie. Tak się jednak nie stało. Po upadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pamięć i prawda o “Ince” zaczęły wychodzić na światło dzienne. Już w 1990 roku wyrok śmierci, wydany na niewinną sanitariuszkę, został oficjalnie unieważniony. Prawdziwa sława Danuty Siedzikówny “Inki” zaczęła się w XXI wieku. W 2001 roku nazwano jej imieniem skwer w Sopocie. W 2009 roku Danusia stała się patronką Szkoły Podstawowej w Podjazach, a rok później - Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce. W 2012 roku umieszczono jej popiersie w krakowskim parku Jordana.

Brygada “Łupaszki”

Przyjrzyjmy się teraz 5 Wileńskiej Brygadzie AK: formacji wojskowej, w której służyła Siedzikówna. Antykomunistyczny oddział partyzantów powstał jeszcze w czasie drugiej wojny światowej (w 1943 roku). Wszystko zaczęło się od partyzanckiego oddziału Antoniego Burzyńskiego “Kmicica”. Oddział ten próbował współpracować z Sowietami, towarzysząc im w walce z niemieckim okupantem. Ale Sowietci zdradzili swoich polskich kolegów. Część z nich wymordowali, a z pozostałej części utworzyli marionetkową jednostkę “ludową”. Tryumf stalinowców nie trwał długo, gdyż jednostka szybko się rozpadła, a na jej gruzach powstała antykomunistyczna i antysowiecka partyzantka. Tą partyzantką była 5 Wileńska Brygada AK z majorem Zygmuntem Szendzielarzem “Łupaszka” na czele. Oddział prowadził liczne akcje przeciwko Sowietom i ich sprzymierzeńcom. Po oficjalnym zakończeniu wojny żołnierze nie porzucili swoich zmagania. Wierzyli, że sytuacja, jaka panowała na Kresach Wschodnich, jest tylko stanem przejściowym. Niestety - mimo optymizmu i zaangażowania - przegrali. Sam Zygmunt Szendzielarz został aresztowany w 1948 roku. Trzy lata później odebrano mu życie, skazawszy go uprzednio na 18-krotną karę śmierci.

Dodatek - płyta DVD

Grzechem byłoby nie wspomnieć o fakcie, że do ekskluzywnego (i chyba jedyne) wydania książki "Inka. Zachowałam się jak trzeba..." Piotra Szubarczyka dołączono płytę DVD z telewizyjnym spektaklem "Inka 1946". Jest to sztuka Wojciecha Tomczyka w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz. Widowisko zostało zrealizowane w 2006 roku przez Telewizję Polską. W rolę Danuty Siedzikówny wcieliła się Karolina Kominek-Skuratowicz. Warto wiedzieć, że jest to aktorka z mojego miasta, Starachowic. O samym spektaklu pisać nie będę, gdyż zrecenzowałam go już pół roku temu (moja recenzja jest dostępna w Internecie. Wystarczy jej dobrze poszukać). Przytoczę za to słowa, które umieszczono na okładce plastikowego pudełka: "Wzruszający spektakl o heroizmie i poświęceniu młodej dziewczyny, która za marzenia o niepodległej Polsce zapłaciła najwyższą cenę..." A teraz ciekawostka. Konsultantem historycznym, który pomógł w realizacji widowiska, jest sam Piotr Szubarczyk. Jak się okazuje, książka "Inka. Zachowałam się jak trzeba..." i spektakl "Inka 1946" mają wiele punktów wspólnych. Oba dzieła bazują na wiedzy tego samego historyka. Myślę, że pozycję książkową można uznać za uzupełnienie spektaklu.

Polscy Spartanie

Gorąco zachęcam do lektury książki i seansu widowiska. Papierowa publikacja z pewnością poszerzy wiedzę Szanownych Czytelników. Spektakl okaże się zaś dostarczycielem wzruszeń i refleksji. Dzieje Żołnierzy Wyklętych - nie tylko Danusi Siedzikówny - to ciekawy, ważny i popularny temat. Historie poruszające i inspirujące... Ale czy na pewno motywujące? Jeśli chodzi o mnie, uważam je za przypadki niesamowicie pesymistyczne, wręcz potwierdzające fatalistyczną historiozofię. Czy to nie jest tak, że w ostatecznym rozrachunku sprowadzają się one do morału: "Możesz się starać, ale i tak nic z tego nie wyjdzie"? Mimo wszystko, Żołnierzom Wyklętym należy się podziw i szacunek za postawę spartańską. Trzystu greckich wojowników, o których wspominają źródła starożytne, również nie miało szans na zwycięstwo. A jednak walczyli oni do końca - zaciekle i niestrudzenie, wykazując się męstwem i patriotyzmem. Tacy sami byli Żołnierze Wyklęci. Zamiast przewagi nad wrogiem mieli szlachetne intencje i idealistyczne dusze. Partyzanci z 5 Wileńskiej Brygady AK walczyli na Kresach Wschodnich jak Grecy pod Termopilami. Byli, można by rzec, polskimi Spartanami. I to jest fascynujące. O tym trzeba pamiętać.

**Natalia Julia Nowak,
23-29 listopada 2014 r.**

PS. Wszystkim, którzy zainteresowali się dziejami 5 Wileńskiej Brygady AK, polecam cykl powieści historycznych Jana Stanisława Smalewskiego: "Pod komendą Łupaszki", "Żołnierze Łupaszki", "U boku Łupaszki" i "Więzień Kołomy" (książki, wydane przez Oficynę Wydawniczą "Mireki", nie są ponumerowane, ale właśnie w takiej kolejności należy je czytać, żeby zachować chronologię wydarzeń). Głównym bohaterem serii jest porucznik Antoni Rymsza "Maks" - jeden z ocalałych łupaszkowców. Smalewski stworzył swoje dzieło na podstawie osobistych rozmów z Rymszą. Warto zajrzeć do tych książek, choćby po to, żeby poznać realia historyczne, w których działała Danuta Siedzikówna "Inka".